Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 199 Kraków, środa 31 sierpnia 1927 Rocznik XXXVI

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50

Tygodniowo w Krakowie 1 złoty

Za granicą miesięcznie 8 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

„Uzasadnienie“ drożyzny zboża

W jednem z pism warszawskich, w „Kurjerze Polskim“, którego stosunki z wielkimi rolnikami są notoryczne, czytamy:

„GORSZE ZBIORY PSZENICY. Z różnych stron kraju nadchodzą wieści o słabym tegorocznym urodzaju pszenicy. W niektórych miejscowościach uległa ta ostatnia t. zw. rdzy pszenicznej, która silnie obniżyła wydajność kłosa. W innych zaś zauważono nazbyt szybkie dojrzewanie pszenicy wskutek gwałtownych upałów i z tego powodu ziarno nie zdążyło się wykształcić odpowiednio.“

„MAŁA PODAŻ NA RYNKU. Słota ostatnich tygodni opóźniła mniej więcej o dwa tygodnie sprzęt zboża z pól. W wielu miejscowościach włościanie dotychczas jeszcze wogóle nie przystępowali do młócki. W wyniku tego zauważa się nadzwyczaj małą podaż zboża na rynku.“

Jeżeli dodamy do powyższych usprawiedliwiań to, co p. Hupka pisał o nieurodzaju w „Czasie“, będziemy mieli wyjaśnienie, dlaczego zboże u nas drożeje. **Wbrew urzędowym stwierdzeniom, że tegoroczny zbiór jest w każdym razie lepszy od zeszłorocznego, rolnicy w swych organach piszą wprost o nieurodzaju, a nieurodzaj** — jeżeli jest rzeczywisty — byłby istotnie usprawiedliwieniem faktu, że zboże u nas przekracza już ceny zagraniczne.

Jakbyśmy przeczuwali, na jakie sposoby wezmą się rolnicy dla usprawiedliwienia drożyzny, pisaliśmy w numerze 198 „Naprzodu“: „...będą się próbowali wymówić albo zbyt piękną pogodą albo deszczem, który na naszych drogach uniemożliwia dowóz do stacji“. Tym „powodem“ istotnie szermują rolnicy, pisząc o „słocie“, która opóźniła sprzęt w polu, z czego powstał brak gotowego ziarna na sprzedaż. Jest to analogja z dziewczyną, której fartuszek przeszkadza w tańcu: **pogoda — źle, bo są roboty w polu; słota — też źle, bo robić nie można i niema co sprzedawać.** Kto dogodzi rolnikom, a właściwie kto przeszkodzi im w używaniu jeszcze innej wymówki dla usprawiedliwienia — połowu wśród konsumentów?

Rolnicy mają też usprawiedliwienie swego **masowego wywozu zboża.** Roli „usprawiedliwiacza“ podjął się były minister rolnictwa p. **Gościcki**, który w „Dwugroszówce“ omawia sprawę uregulowania obrotu zbożem. P. Gościcki twierdzi, że wywóz był konieczny, ponieważ rolnicy muszą przecież w jakiś sposób sprzedać zboże. Byłoby naturalnie lepiej sprzedać je w kraju, ale do tego potrzeba dać rolnikom pod różnemi postaciami pieniądze do ręki. Jak to ma być zrobione? P. Gościcki proponuje:

„Cel ten (zmniejszenie eksportu) mógł być osiągnięty drogą zastosowania **kredytów pod zastaw zboża**, jak to miało miejsce przed wojną, a ma dotychczas w innych krajach. Należało również przeznaczyć odpowiednie środki pieniężne **na zakup zboża**, w okresie wzmożonej pod[illegible], aby wytworzyć w ten sposób rezerwy, które mogłyby być wykorzystane w czasie zmniejszenia podaży.“

Ależ p. ministrze, obydwa środki zostały zastosowane i to w szerszej mierze niż Pan proponuje! Przecież niedawno ogłoszono, że Bank rolny — bank państwowy — udzielił rolnikom **kredytów krótko i długoterminowych** w sumie, o ile sobie przypominamy, dochodzącej **100 miljonów zł.** i to bez zastawu zboża! Wszak **rząd postanowił utworzyć rezerwy zbożowe, a samo ogłoszenie tego zamiaru wystarczyło, aby spowodować wzrost cen w takich rozmiarach, że rząd wstrzymał akcję zakupna.**

Za te i inne grzechy rolników płacą konsumenci w różnej formie. **Nietylko zboże drożeje, a za zbożem — jak wiemy z tyloletniej praktyki — pójdą inne artykuły, ale konsumenci muszą jeść gorszy chleb i będą jedli ciemniejsze bułki.** U nas można widocznie dyktować ludziom, co mają jeść. Niechby np. spróbowano we Francji odebrać ludności biały chleb, do którego jest przyzwyczajona! Takie rzeczy robi się u nas i — w faszystowskich Włoszech. **Rolnicy zagarnęli miljony za zeszłoroczne zbiory, przygotowali połów z tegorocznego zbioru, a ludność? — żyjemy przecie w erze sanacji!...**

Podrożenie węgla

Równo tydzień temu donieśliśmy, w jak sztuczny sposób kopalnie podniosły cenę węgla przez zmniejszenie hurtownikom rabatu i skonta o 4%. **Było to jednak podrożenie drobne w porównaniu z tem, co kopalnie teraz zamierzają.** Mianowicie zamierzają **podnieść z dniem 1 września ceny o 15 procent** z tem, że w razie podwyższenia płac robotniczych — wiadomo, że o to obecnie toczy się walka — nastąpi **dalsza podwyżka ceny.**

Tego rabunku w biały dzień właściciele kopalń, zjednoczeni pod patronatem rządowym w ogólnopolskiej konwencji węglowej, wcale nie usprawiedliwiają. Nie mogą powołać się na zwiększone płace robotnicze, gdyż o te płace od miesięcy toczą się układy; nie mogą powołać się na zastój w sprzedaży, która nie jest teraz w prawdzie tak dobrą jak podczas strajku w Anglji, ale — jak z perjodycznie ogłaszanych sprawozdań wynika — zarówno wydobywanie jak i zbyt węgla stale się polepszają.

Poco zresztą powody, uzasadnienia, kiedy najlepszym „powodem“ do podwyżki jest — **zbliżająca się zima!?** Teraz zaczyna się sezon zaopatrywania się w węgiel przez gospodarstwa domowe; teraz fabryki robią szlussy na kampanję zimową — **15% podwyżki to dla gospodarstw domowych nowe, niczem nie pokryte zwiększenie wydatków, dla fabryk zaś — powodem do podniesienia cen swych wyrobów.**

Węgiel i zboże — te dwa podstawowe artykuły codziennego zapotrzebowania, które są naszą największą produkcją, — stały się przedmiotem spekulacji, która uniedostępnia je szerokim masom.

Jak rząd zachowa się wobec tego zamachu baronów węglowych? **P. minister Kwiatkowski**, doprowadzając do utworzenia konwencji węglowej, nie miał naturalnie na oku ułatwienia węglarzom jednolitego postępowania w sprawie cen, szczególnie na rynku wewnętrznym. Chodziło o to, aby położyć kres dzikiej konkurencji, nieuregulowanemu wywozowi, ale z pewnością nie o ułatwianie zamachu na ludność. Teraz, gdy konwencja wydaje takie skutki, rząd się gniewa i grozi represjami. Wedle informacji prasy, **rząd w razie urzeczywistnienia zamierzonej podwyżki przystąpi do rewizji taryf ulgowych i wogóle w dziedzinie przewozu będzie miał broń przeciw buńczucznym kopalniom.**

Takie są odgrażania się i zapowiedzi, jakie jednak będzie wykonanie? Doświadczenia, jakie zrobiono z akcją rządu przeciw cukrownikom, nie nastrajają zbyt optymistycznie, nie dają gwarancji celowego i energicznego wystąpienia przeciw podrożeniu węgla. Byłoby to naturalnie zupełnem przeciwieństwem tego, co rząd nazywa walką z drożyzną, dla ludności byłoby jeszcze jednem gorzkiem doświadczeniem.

Publicysta rządowy o ustawodawstwie społecznem

Przed kilku dniami „Kurjer Warszawski“ napisał równie głupią jak brutalną wzmiankę, że „opieka społeczna jest tem złem, którego skutkiem bezrobocie przeszło w stan chroniczny“. Na ten śmieszny zarzut odpowiada znany publicysta warszawski, piszący jako *Widz* w „Epoce“, w następujący dosadny sposób:

„Niechęć pewnych sfer do ministerstwa pracy i opieki społecznej wypływa z przyzwyczajenia *do wolności w wyzyskiwaniu pracy ludzkiej*, nieograniczonem żadnemi względami sumienia, moralności, a zresztą i rozumu. Zrodził się czynnik, *stawiający tamę swawoli w postępowaniu z robotnikiem.* Powstały warunki, które wymagają nowej kalkulacji w kosztach przedsiębiorstwa: wstawienia pozycji, dyktowanej przez zasady ludzkości. *Nakazy szanowania zdrowia robotnika i bezpieczeństwa jego życia, uwzględniania jego potrzeb ludzkich* coś niecoś kosztują. A dawniej nic nie kosztowały. Stąd protesty, stąd wrogość dla wszelkich t. zw. świadczeń społecznych, stąd próby bojkotowania ustawodawstwa socjalnego.

Kiedy w całej Europie przeciętny dzień roboczy trwał 12 do 14 godzin na dobę, przemysłowcy twierdzili, że taki czas pracy w żaden sposób nie da się skrócić, bo groziłoby to ruiną życia gospodarczego. Wszystkie dzisiejsze argumenty przeciw ośmiogodzinnemu dniowi pracy przytaczano i wówczas. *Demokracja wywalczyła 8-godzin. dzień pracy, który przy racjonalnej jej organizacji daje dobrą kalkulację handlową i najlepszą wydajność siły roboczej.* Postulaty inne, dotyczące warunków hygjenicznych i obowiązki ubezpieczeniowe przyjmują się powoli wobec oporu sfer posiadających, którym wydaje się, że wydatki w tym celu poniesione są zbytkiem, podczas gdy *zapobiegają tylko zbrodniczemu stosunkowi do klasy robotniczej.*

Nowe ustawy nie zrodziły się z dobrej woli przedsiębiorców. W wyjątkowych tylko wypadkach ten i ów wykazywał jaką taką dbałość o zdrowie pracowników i o ludzkie warunki ich bytu. Ogromna, przygniatająca większość najmniej o tem myślała. Kiedy przyszło ustawodawstwo socjalne, *duch złej tradycji opiera mu się*, lecz, oczywiście, przegrywa, musi przegrywać, bo *tych rzeczy. na szczęście pracującego świata. nie da się już cofnąć.* Urągliwe i głupie sądy o opiece społecznej nie zmienią faktu, że *stała się ona nieodwołalnym i potężnym czynnikiem w walce z potwornościami wyzysku, z lekceważeniem zdrowia i życia ludzkiego, z obojętnością na losy człowieka pracującego, kiedy ulegnie wypadkowi, kiedy choruje, kiedy się zestarzeje.*

Ustawodawstwo socjalne nie jest wymierzone przeciw klasie posiadającej jako takiej, lecz *przeciw jej nadużyciom i zbrodniom*, jakie się działy w świecie pracy, i jakie się jeszcze dzieją. A te nadużycia i zbrodnie nie są bynajmniej niezbędne dla normalnego rozwoju przemysłu i handlu. *Życie gospodarcze u swych podstaw nie wymaga bynajmniej krzywdy ludzkiej. Robotnik może nie ginąć w pohańbieniu fizycznem i moralnem. nie jest to warunek dobrego rozwoju przedsiębiorstw*“.

Sacco i Vanzetti byli niewinni

Co opowiada słynny adwokat szwedzki

Sacco i Vanzetti zginęli... *A jednak świat przekonany jest o ich niewinności.* Sumienie świata żądać będzie aż do skutku, by kapitalistyczna sprawiedliwość amerykańska przyznała się do popełnienia zbrodniczej pomyłki...

Jerzy *Branting*, znakomity adwokat szwedzki, jedyny syn wielkiego przywódcy robotników szwedzkich i premjera Hjalmara Brantinga, przebywał w Ameryce specjalnie w celu zbadania sprawy Sacco i Vanzettiego. Oto, co Branting pisze o tej sprawie na łamach „Vossische Zeitung":

— Moja opinja w sprawie Sacco i Vanzettiego opiera się na aktach sądowych, na opowiadaniach ich przyjaciół, na mych osobistych rozmowach z nimi i na własnoręcznych listach oskarżonych. *Jestem całkowicie przekonany, że Sacco i Vanzetti byli niewinni.*

LUDZIE DOBRZY, POGODNI, ŻYCZLIWI

Sacco i Vanzetti byli odmienni, a jednak mieli obaj nie dającą się opisać *lekkość włoską*, rodzaj dziecinnej jasności i radości życia. Byli miłymi i sympatycznymi młodymi ludźmi. Pomimo przeznaczenia, które ich zdruzgotało i zmiażdżyło, byli pełni dobroci dla innych. Zarazem atoli odnosiło się wrażenie, jakoby byli nadmiernie wrażliwi — i czegoś oczekiwali. Zdaje się, że więzienie i wspólny los uszlachetnił ich: stali się jakoś przejrzyści i bardziej eteryczni, niż zwyczajni ludzie.

Sacco urodził się w roku 1891 w Toremaggione we Włoszech, jako syn handlarza nafty, aż do 14 roku uczęszczał do szkoły, mając lat 17 wyemigrował do Ameryki, mając lat 19 został robotnikiem w fabryce obuwia pod Bostonem, gdzie pracował przez siedem lat. Podczas wojny uciekł do Meksyku aby uniknąć pójścia na wojnę. *Został anarchistą.* Po skończeniu się wojny powrócił do Stanów Zjednoczonych. Był żonaty, zostawił dwoje dzieci. Widziałem jego rodzinę; miał dom dobrze sytuowanego robotnika. Dziś pielgrzymuje tam wiele wytwornych rodzin...

ALIBI SACCO

15 kwietnia 1920 Sacco był w konsulacie włoskim w Nowym Jorku, prosząc o paszport dla siebie i dla rodziny do Włoch. *Było to w dniu mordu w Sout Braintree.* Zamiast fotografji do paszportu — a nic nie świadczy lepiej o jego dziecinnej pogodzie umysłu — *przyniósł olbrzymie zdjęcie zbiorowe całej rodziny*, co wywołało taką wesołość w biurze paszportowem, iż ta wizyta Sacco w konsulacie pozostała w pamięci wszystkich. *Sąd nie uwzględnił tego alibi.*

Akta sądowe stwierdzają dalej, że pracodawca Sacco, który mieszkał w jego pobliżu, *chwalił go jako robotnika punktualnego i pilnego.* Zeznał on jako świadek: *„Nie widziałem człowieka, bardziej przywiązanego do rodziny, jak Sacco".* W aktach znajduje się również rozliczenie z tygodniowej płacy Sacco i wykaz kasy oszczędności, do której żona Sacco co miesiąc odkładała pewne kwoty. Wszystko to są dowody unormowanego życia rodzinnego Sacco.

Podczas mych odwiedzin w więzieniu zawsze znajdowałem Sacco *pogodnego, nawet wesołego, szczęśliwego.* Nie był wcale piękny. Twarz jego była szeroka i poważna, z silnym ciemnym zarostem; strój więzienny bynajmniej go nie upiększał. *Ale oczy jego były pełne niewinności*, jego włoscy przyjaciele mówili, że jest tak niewinny, jak piętnastoletnie dziewczę. Pomimo tego był mężczyzną i to mężczyzną *silnie uczuciowym, tęskniącym bardzo za żoną i dziećmi.*

Sacco i Vanzetti uczyli się nawzajem. Vanzetti w porównaniu do Sacco *był uczonym* i Sacco był ogromnie dumny, jeśli mógł pokazać coś Vanzettiemu, czego ten nie umiał: „W każdym razie, Vanzetti, nie umiesz śpiewać". „Oho, umiem śpiewać". „Nie, nie umiesz". Na dowód, że przecież umie śpiewać, *Vanzetti zanucił piosenkę wśród murów więziennych.*

KOCHAŁ KLASĘ PRACUJĄCĄ

Po swej pierwszej wizycie otrzymałem od Sacco list, w którym w pięknych, wzruszających słowach dziękuje „ludowi Szwecji i wszystkim innym postępowym narodom" za wielkie zainteresowanie, z jakiem śledzą los jego i Vanzettiego. Innym razem pisał do mnie *o swej tęsknocie za rodziną i o swej „anarchistycznej miłości do klas biednych i pracujących".* Sądziłem, że ten list daje tak dobry obraz Sacco, że w interesie sprawy pozwoliłem sobie posłać go wraz z kilku uwagami panu Lowellowi, przewodniczącemu komisji dla zbadania sprawy Sacco i Vanzettiego. *Bezskutecznie.* Może słowa Sacco o jego anarchistycznej miłości tak wpłynęły na hiper-konserwatywnego 70-letniego profesora, że nie potrafił czytać między wierszami.

Powoli zaprzyjaźniliśmy się z sobą. Sacco, Vanzetti i ja. 70-letni dozorca więzienny *był przekonany o ich niewinności*, spacerował obok nas jak dobry wujaszek i pozwalał nam swobodnie gawędzić. Zdaje mi się, że fakt, iż babka moja pochodziła z Wenecji, przyczynił się cokolwiek do przełamania lodów między mną i obu więźniami, pochodzącymi z północnych Włoch. Przeżywałem wzruszające chwile, gdy wraz z kilku Włochami przyniosłem skazanemu na śmierć Vanzettiemu bławaty w dniu urodzin.

W MAŁEJ MIEŚCINIE NADBRZEŻNEJ

W każdym razie, Vanzetti, to był inny typ jak Sacco. Był więcej „cyganem"; bardziej miękki, ale o szlachetnym wyglądzie: *marzycielskie, zapatrzone w dal oczy*, wysokie czoło, piękny orli nos, piękna owalna twarz, długie, ciemne zwisające wąsy. Starszy o trzy lata od Sacco, urodził się w r. 1888 w Piemoncie, pracował najpierw w konfekcji, potem — do pracy fizycznej był za słaby — wyemigrował w wieku 20 lat do Ameryki „aby żyć w wolnym kraju". W cztery lata potem przybył *do Plymouth* w stanie Massachusetts, gdzie handlował rybami i rakami, aż w ośm lat później został zaaresztowany. Nie był żonaty.

Plymouth jest idyliczną osadą na wybrzeżu oceanu Atlantyckiego, stare angielskie miasto, w którem teraz żyje wielka kolonja włoska. *Tu w Plymouth wylądowali „pilgrim - fathers"* (pierwsi osadnicy) na statku „Mayflower". Na wybrzeżu stoi zwyczajny kamień — niezwykły pomnik: na tym kamieniu postawili swe stopy pierwsi emigranci, gdy wylądowali. Nad kamieniem wznosi się pamiątkowa kaplica z napisem „1620". W tem małem miasteczku *wszyscy się znają.* Naturalnie policja znała też Vanzettiego.

KIESZENIE WYPCHANE KSIĄŻKAMI

Tem bardziej znamienne jest, że wszyscy o nim mówią *tylko dobrze.* Opowiadali mi o nim jako o spokojnym, przyzwoitym człowieku, którego wszyscy lubieli, błękitnooki policjant powiedział całkiem otwarcie: „Znam Vanzettiego bardzo dobrze, to był dobry, miły chłopak, prawdziwy gentleman. *Sądzę, że jest niewinny i nie lękam się powiedzieć to każdemu".* Inny policjant często łowił ryby z Vanzettim i chwali jego zawsze uprzejme obyczaje. Ale Vanzetti uchodził jednocześnie za niezwykły charakter. *Kieszenie miał zawsze wypchane wielkiemi książkami, gazetami, papierami.* Czytał je i pisał na nich. *W jednej ręce miał przybory do łowienia ryb, w drugiej książki do nauki.*

NIEWINNIE STRACENI

To są ludzie, o których twierdzi sprawiedliwość, że byli zawodowymi zbrodniarzami, rozbójnikami, bezwzględnymi mordercami, znającymi wszystkie wybiegi nałogowych zbrodniarzy. Gdyż takimi to ludźmi musieli być owi bandyci, za których zbrodnię Sacco i Vanzetti zostali straceni — *niewinni!*

Jak ludność Paryża przyjęła wiadomość o straceniu Sacco i Vanzettiego

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Paryż, 25 sierpnia.

Kiedy w poniedziałek rano depesze radjowe obwieściły Paryżowi, że ostatnie zabiegi obrońców nie odniosły skutku, stało się dla wszystkich jasnem: — Sacco i Vanzetti umrą. Nie można powiedzieć, żeby ta wiadomość była niespodzianką, a przecież, **została przyjęta ze zgrozą.**

Olbrzymia akcja protestacyjna — prowadzona przez szereg miesięcy z podziwu godną wytrwałością dotarła istotnie do wszystkich, poruszyła i przekonała bardzo wielu. Nie było wątpliwości, że wykonanie wyroku **sprowokuje rozgoryczone masy ludności do wystąpień, być może bardzo groźnych.**

WEZWANIE DO MANIFESTACYJ

Akcję protestacyjną obok specjalnego komitetu prowadziła partja socjalistyczna, klasowe związki zawodowe, Liga obrony praw człowieka i partja komunistyczna. Prasa lewicowa, która przez szereg miesięcy prowadziła nieugiętą kampanję na rzecz skazanych, **wzywała ludność Paryża do masowego wystąpienia, poraz ostatni we wtorek popołudniu.** Zostały wyznaczone dwa punkty zborne: plac Alma w sąsiedztwie ambasady Amerykańskiej i wielkie bulwary około opery.

Rząd zajął wobec zamierzonych demonstracyj stanowisko nieprzejednane. Na specjalnem posiedzeniu rady ministrów postanowiono wszelkie demonstracje publiczne stłumić przy pomocy policji. P. Sarraut, minister spraw wewnętrznych, polecił panu Chiappe, prefektowi policji, **aby wezwał swoich podkomendnych do działania zdecydowanego i pozbawionego pobłażliwości.**

Już w godzinach rannych czuć było w powietrzu zbliżającą się burzę. Gmachy rządowe, banki, wielkie sklepy w śródmieściu zamieniły się w obozy warowne. Setki umundurowanych i cywilnych agentów policji patrolowało bez ustanku we wszystkich ruchliwych punktach miasta.

PIERWSZE ZAJŚCIA

Około godziny piątej popołudniu **kilkutysięczny tłum przerwał kordony policyjne w okolicy placu Republiki.** Padły strzały. Kilkanaście osób odniosło rany.

Równocześnie doszło do szeregu utarczek w okolicy ambasady. Manifestanci natarli na oddział policji, strzegący gmachu i wśród okrzyków — „precz z Fullerem!", „precz z amerykańską sprawiedliwością!" — starali się dostać do wnętrza. Wyparci przez policję, zgromadzili się na Polach Elizejskich i Placu Gwiazdy (Place de l'Etoile). — **Przez moment zdawało się, że demonstracje przeniosą się pod pałac prezydenta Republiki;** przeszkodziły temu silne oddziały gwardji narodowej i tysiące agentów policyjnych, rozproszonych w tłumie.

DECYDUJĄCE MOMENTY

Około godziny 7 wieczorem sporadyczne do tej pory zajścia spotęgowały się. Tłum zalał najgwarniejsze ulice centrum miasta. — Demonstrowano grupami w całem mieście. **Do ostrych starć z policją dochodziło kilkadziesiąt razy.** Na bulwarze Sewastopolskim **doszło nawet do ustawiania barykad, zdobywanych szturmem przez kilkuset policjantów.** Około godziny 10 wieczorem dało się odczuć pewne odprężenie. Drobne utarczki trwały jednak do rana.

STRATY

Do tej pory nie są znane ostateczne cyfry zabitych i rannych. Tych ostatnich obliczają jednak **na kilkaset.** Straty materjalne, a więc tysiące wybitych szyb, kilkadziesiąt sklepów, kawiarń i lokalów rozrywkowych (w ich liczbie głośny kabaret „Moulin Rouge") kompletnie zdemolowanych i t. d. — **idą w dziesiątki miljonów franków.** Liczba aresztowanych wynosi około **300 osób**, w tem kilkudziesięciu cudzoziemców.

* * *

Smutny bilans smutnego dnia. Niema oczywiście nikogo rozumnego, ktoby pochwalał groźne w swoich następstwach zamieszki uliczne, jakich widownią był Paryż ubiegłego wtorku — czy można się im jednak dziwić? **Sprawiedliwość sponiewierana w sali sądowej wychodzi na ulicę.** Zawsze w takich razach głównymi winowajcami są **sędziowie**, podobni do tych — z Bostonu.

Wiesław Wohnout.

Francja zabiega o stały pokój z Ameryką

Według informacyj zaczerpniętych z miarodajnego źródła doniesienia „Evening Standard", dotyczące o niepowodzeniu wysiłków francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, mających na celu zawarcie paktu o stałym pokoju ze Stanami Zjednoczonemi, nie odpowiadają zupełnie rzeczywistości. Przeciwnie, rokowania są na najlepszej drodze a powrót ambasadora Claudela do Waszyngtonu doda im nowego impulsu.

JAPONJA TAKŻE PRZECZY

Japońskie ministerstwo spraw zagranicznych ogłasza dementi co do wznowienia przymierza angielsko-japońskiego. Dementi to zaznacza, że wznowienie takie byłoby niemożliwe, ponieważ dawne przymierze zostało ukończone na skutek życzenia Stanów Zjednoczonych. Japonja życzy sobie przyjaźni Stanów Zjednoczonych i wobec tego nie może wznowić przymierza z Anglią. Dementi uważa pogłoski, jakoby nowe przymierze angielsko-japońskie miało na celu odstraszenie Stanów Zjednoczonych od planowanego powiększenia floty, jako dziecinne.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Sejm pierwszy przybył do mety

Kto kogo „weźmie", jak brzmi techniczne wyrażenie wyścigowe — oto było pytanie: czy Sejm zostanie zwołany na żądanie przepisanej liczby posłów, czy rząd uprzedzi to żądanie i sam zwoła sesję przed ustawowym jej terminem? Tą drugą ewentualnością „groziły" pisma sanacyjne, pisząc z ironją, że Sejm będzie wprawdzie przez rząd zwołany, ale jako zwyczajna sesja budżetowa, wobec czego nie będzie miał czasu zająć się tak „zbytecznemi" sprawami, jak samorozwiązalność, ustawy samorządowe i — o co głównie chodziło — dekret prasowy.

Rząd, mimo nieobecności premjera w Warszawie i mimo choroby wicepremjera, pilnie zajmował się tą sprawą. Jako jeden ze środków „odstraszenia" od wniesienia żądania zwołania sesji była gorliwie kolportowana pogłoska, że ministerstwo skarbu pracuje intensywnie nad wykończeniem preliminarza budżetowego na 1928 29, z czego miało wyniknąć, że nawet w razie zwołania sesji z inicjatywy poselskiej przecież dyskusja budżetowa będzie jedynym — ze względu na kończący się okres legislatywny — przedmiotem obrad.

Wyczekiwano widocznie decyzji rządu, ale ta nie ujawniała się poza pogłoskami. Przez tydzień przeszło p. marszałek Sejmu przetrzymywał odnośny do p. prezydenta Rzplitej wystosować się mający dokument, nie chcąc widocznie „drażnić" rządu przez zmuszenie go do zwołania Sejmu, niedawno bez powodów i motywów odesłanego do domu. Ostatecznie to wyczekiwanie znalazło swą granicę i w sobotę żądanie do p. prezydenta odeszło.

W myśl konstytucji zwołanie Sejmu musi być dokonane najpóźniej w 14 dni, zatem *na 9—10 września*. Ten też termin podają wiadomości z Warszawy jako najdalej leżący. Za dwa więc niespełna tygodnie skończy się okres bezsejmowy i zacznie się przy ul. Wiejskiej praca, nazywana z przekąsem „sejmowładztwem". Bo wszystko, co ten Sejm robi, określa się tem mianem, jakby korzystanie ze swych praw — a jednem z najważniejszych jest robienie użytku z inicjatywy poselskiej — było czemś zdrożnem, czemś przeciw rządowi wymierzonem.

Rozumiemy, że pisma, które naprawdę są czy tylko udają, że są wyrazem rządu, są z tej okazanej żywotności umierającego Sejmu w wysokim stopniu niezadowolone. A żywotność ta okazała się nadspodziewanie silnie, gdyż zamiast potrzebnych 140 kilku podpisów zebrano 220. Zdaje się, że ten objaw żywotności Sejmu podziałał hamująco na dążenia do zupełnego nieliczenia się z Sejmem.

Wedle prawa sesja ta powinnaby być ostatnią. Krążą wprawdzie znowu pogłoski, że rząd ma zamiar *przedłużyć życie Sejmu poza listopad br.*; mówią nawet, że w Sejmie samym istnieje prąd za takiem przedłużeniem, — mimo to trudno uwierzyć, aby takie postanowienie rzeczywiście zapadło. To zresztą pokaże się w ciągu sesji, zależnie od tego, jak wobec siebie zachowają się dwie dotychczas przeciwdziałające sobie siły: sejm i rząd.

Sesja wrześniowa, o ile znowu nie zajdą nadzwyczajne okoliczności, powinna przynieść rezultat w postaci uchwalenia rozpoczętych w lecie prac. Byłoby to godne zakończenie pięcioletniej historji, która zaczęła się krwawemi zajściami (zamordowanie prezydenta Narutowicza), przeszła przez krew (listopad 1923 i maj 1926), a teraz powinna pokojową pracą bodaj częściowo osłabić pamięć tych wydarzeń dla zyskania sobie dobrego wspomnienia nietylko w formie zdawkowego zwrotu, że „de mortuis nihil nisi bene".

Ustąpienie lorda Cecila

—o—

Dziś we wtorek angielski minister spraw zagranicznych Chamberlain wyjeżdża jako główny delegat na sesję Ligi narodów do Genewy. W przeddzień jego wyjazdu donoszą z Londynu, że jego zastępca w charakterze drugiego delegata **lord Cecil prosił o zwolnienie go z pełnienia funkcji delegata i równocześnie z urzędu członka gabinetu**, w którym zasiadał jako kanclerz księstwa Lancashire, tj. jako minister bez teki. Pogłoski o zamierzonem ustąpieniu Cecila są zupełnie prawdopodobne ze względu na towarzyszące im okoliczności.

Przedewszystkiem kto jest lord Cecil? Jest to człowiek potężnego rodu margrabiów Salisbury, człowiek uczony i uczciwy, mający sławę rzetelnego pacyfisty. Ilekroć występował w Genewie, a zdarzało się to bardzo często, korespondenci pism zagranicznych wskazywali na jego starszą niedołężność, ale — dodawali — umysł jeszcze świeży i bystry, a wszystko, co mówi, ma sens.

Dymisję lorda Cecila łączą z umową zawartą między Anglją a Francją w sprawie wielkości armji okupacyjnej w Nadrenji. Po wielu targach zgodzono się na zmniejszenie tej armji z 60 na 50 tys. ludzi w ten sposób, że Francja zmniejszy tam swe siły o 8, zaś Anglja i Belgja razem o 2 tysiące ludzi. Podczas układów z Francją **lord Cecil stał na stanowisku, że żądania Francji utrzymania okupacji jest zbrodnią przeciw duchowi Locarna i że okupacja jest wogóle zbyteczna** wobec tego, że bezpieczeństwo Francji jest zagwarantowane umową w Locarno i przyjętą w niej gwarancją angielską za to bezpieczeństwo.

Pisma angielskie, omawiając ten doniosły w polityce angielskiej wypadek, wskazują, że minister spraw zagranicznych Chamberlain w tym wypadku, jak tylekroć przedtem, skapitulował wobec Francji i **że dymisja Cecila jest protestem przeciw Chamberlainowi** i jego zdradzaniu ducha Locarna, mimo że jest on jego dziełem. Pozatem nie jest tajemnicą, **że Cecil zawsze był w opozycji do Chamberlaina**, któremu zarzucał, że łamie tradycję polityki angielskiej polegającą na popieraniu dążeń pokojowych, podczas gdy Chamberlain stale protegował zbrojenia i żądania Francji.

Czy lord Cecil swą dymisję podtrzyma, czy da się uprosić o jej cofnięcie? Pisma londyńskie twierdzą, że obecna groźba ustąpienia nie jest pierwszą i **że dotychczas udawało się Baldwinowi skłaniać Cecila do pozostania w urzędzie**, co i teraz nastąpi. W każdym razie nacisk na niego w tym kierunku jest silny i wielostronny. **Gdyby się przy dymisji uparł, oznaczałaby ona dalsze osłabienie w rządzie angielskim tego skrzydła, które jest szczerze za Ligą narodów, oraz pozbawiłoby gabinet jedynego członka, który szczerze oświadcza się za rozbrojeniem.** Następstwem tego byłoby **wzmocnienie reakcji w rządzie Baldwina**, szczególnie w dziedzinie polityki zagranicznej.

Za zniesieniem opłat celnych

Konferencja Unji międzyparlamentarnej prowadziła dyskusję nad sprawą układów celnych. Zabierali głos między innymi Schweider (Niemcy), Branquart (Belgja), Fracassi (Włochy), Waths (Austrja), Bramtnaes (Danja) i Picard (Belgja), którzy stwierdzili dobrą wolę reprezentowanych przez siebie narodów, o ile chodzi o zniżenie i ujednostajnienie taryf celnych. Następnie zabrał głos delegat francuski Loucheur i przedstawił konieczność doprowadzenia w jaknajkrótszym czasie do ujednostajnienia nomenklatury celnej i do zniżenia nadmiernych opłat celnych. Na tem dyskusję nad sprawą układów celnych zakończono, poczem konferencja przyjęła jednomyślnie wniosek Borela (Francja) w sprawie dążenia do stopniowego zniesienia opłat celnych.

KAROL KORNICKI

Sacco i Vanzetti

Idą! — — Na śmierć! — — Na stracenie!
W oczach płonie im świat
Potężny świat ducha.
Jasna źrenica śmiało spogląda przed siebie.
Jeno z nich żagiew wybucha
Płomieniem nieugiętej woli.
Czasami jeno myśl się zakolebie
Troską. Pamięć jak piorun przeleci
Do matki — siostry — do dzieci.
Zresztą nie czują, że boli.
Nie przeraża ich kat.
Idą! — Krok śmiały — spojrzeć śmierci w oczy.
Ni serce nie drgnie. — Ni myśl zadygocze.

Wyrok wydany! — Nic go nie odwróci!
W ponurej celi skonają przykuci
Do elektrycznych zatrzasków więzami.
Choć lękiem drgnęły mas lica.
Choć krańce ziemi wybuchały grozą,
Miljony chociaż wołały „niewinni!"
I huragany świat protestów rzucił.
Choć łaski dzieci żebrzą z obłąkaniem —
Nic to! — Śmierć idzie, co od lat szeregu
Nad ich głowami nieszczęsnych zawisła.
I nic jej strzały nie wstrzymało w biegu.
Wołali zewsząd ludzie prości.
Wołali sędzie i nauka.
Wołały ludy. — Świat się zżymał,
Żeby niewinnych wyrwać z toni
Piekła i nieba słów się imał.

A jednak mimo wszystkie głosy
Bies człowiek ich przesadził losy.
Tak bez sumienia — i tak bez litości.
Jeno się w domu zostały sieroty.
W ich mózgach obraz wykowały młoty
Ponury — straszny. — — — — —
— — — — Miną długie lata
A w ich źrenicach utkwi postać kata,
I ojciec drogi utkwi w ich pamięci,
Na stolec śmierci wleczony.
Przeklęci! Przeklęci!
Brzemienne jadem nienawiści
Plwać będą wam w twarz sieroty,
Aż zadrży lękiem wasza ręka sina,
Co śmiercią kracze — nieszczęściem przeklina.
Srom na łby katów!
Gdy dostojnie
Rozparty usiadł w swym pałacu
ON — możny — który gardzi ludzką pracą,
I jeno zysk z niej ciągnie krwawy. —
Gdy zasiadł patrzeć się spokojnie,
Jak drgać i płonąć będą żywo
Ci, których zląkł się duch plugawy —

ONI, jak posąg wykowany,
Na męki swe oddali rany.
ONI swą śmiercią w lat igliwo
Wpisali dumę roboczych rzesz.

Słyszcie sierotki! — słyszcie małe!
Piorunów słowa wam zostały,
Tych, co dźwigają a nie niszczą.
Przez doli własnej idąc zgliszcze,
Dumni, jak mocne świata bogi,
Symbol potęgi — walki — mocy,
Szli ojce wasze w śmierć swą śmiało,
Bez zachłyśnięcia i bez trwogi,
Jeno jak wielkim iść przystało.
Ponieśli wielkość w śmierci cienie —
Wam moc — i słabym przebaczenie.
Z ponurych tajni ducha — z dziczy
Pomiot się dźwignął luty, krwawy.
Krwi złopać żądny, pulsami liczy
Skurczy biedaków własną chuć zemsty
I żądze zabawy.
Co chwila w tłumy pada świeża krew.
Życie strzaskane mękami się pali.
Jeno hen gdzieś w oddali
Kontury nowe wstają,
Nowy budzą zew.
Niosą sztandar coraz wyżej! —
Już są bliżej! Coraz bliżej! —
Drgają duchy! — Ogrom siły
Bieży poprzez ludzkie serca.
Jeno się szczęki bardziej zacisną,
Gdy łeb podnosi wzwyż morderca.
Jeno iskrami oczy błysną.

Zwinięta pięść poczeka chwili.
War kipi — a grom nie zawodzi!

W przesądy starców biją młodzi,
I życie wartką strugą bieży.

Więzienie? — Śmierć? — — —
W mogiły tonie
Trup męczennika jeno leży.
Lecz nad mogiłą wicher wionie.

O, ponad więźniów śmierć i skargi,
Ponad pustkowia — rzyska — piargi —
Nad ducha, który męką płacze —
Na waszych zamków zimnej wieży,
W każdym kamieniu zemsta leży
I kruk wam kary hejnał kracze.

Z życia robotniczego

W FABRYCE TYTONIU W KRAKOWIE

nadaremnie czekają robotnice i robotnicy przeszeregowania do wyższych stopni, oraz wyższych płac. P. dyrektor Zamarski chce oszczędzać kosztem personalu robotniczego, jak to się działo w roku 1925, kiedy aż 4,300.000 złotych zaoszczędzono z tego, co było przyznane robotnikom. — Oszczędza na robotnikach, bo robotnicy fabryki tytoniu już się tak dobrze mają, że aż cała jedna rodzina robotnicza leży sobie w szpitalu... Pracy jest coraz więcej, bo jest zapotrzebowanie na wyroby tytoniowe. Ale mimo ubytku w ludziach, którzy odchodzą na emeryturę lub do wojska, albo na cmentarz, nie przyjmuje się innych na ich miejsce, lecz każe się mniejszej liczbie więcej robić... Od lata p. dyrektor obiecuje przeszeregowanie i ludzie czekają na poprawę bytu, ale napróżno. — Rzemieślnicy ukwalifikowani pozostają na tym samym stopniu płac, co zwykli robotnicy, a płace są nader niskie. Ale kto sam nigdy nie głodował, nie pojmie głodnego.

W poniedziałek 22 sierpnia p. dyrektor na doniesienie p. nadkontrolora Kaczmarczyka ukarał dwóch robotników za błahostkę, nie przesłuchawszy ich wcale i nie wdrożywszy nawet dyscyplinarki, a ukarał ich srogo, bo przeniósł ich z 15 do 12 stopnia płacy, to znaczy zmniejszył im płacę tygodniowe o blisko 25 procent i to ojcom rodzin, pracującym bez zarzutu w fabryce tytoniu od kilkulat! Przytem przeniósł tych dwóch Bogu ducha winnych ludzi do innej pracy, a na ich miejsce nikogo nie przeznaczył do oddziału liczącego dotych czas 20 ludzi, a mającego do wykonywania ciężką pracę przenoszenia wszystkiego tytoniu i całego wyrobu dziennego z maszyn do magazynu do pakowalni lub do dalszych hal fabrycznych; teraz 18 ludzi ma to wykonać, co przedtem robiło dwudziestu.

A sprawa kasy zapomogowej robotników leży już od 3 miesięcy niezałatwiona w dyrekcji.

WALKA ROBOTNIKÓW MŁYNARSKICH W KRAKOWIE

Związek zawodowy robotników przemysłu spożywczego oddział młynarzy w Krakowie wniósł przed kilku tygodniami do Związku przemysłowców zachodniej Małopolski (sekcja młynarzy) żądania o podwyżkę płacy. Związek przemysłowców młynarzy nie raczył jednak odpowiedzieć na wniesione żądania. Wobec tego Związek rob. zwrócił się do Inspektora pracy o zwołanie konferencji z właścicielami młynów, która miała się odbyć 27 lipca, lecz butni właściciele młynów zignorowali nietylko robotników ale również inspektorat pracy, gdyż żaden nie przybył na wyznaczoną konferencję, nadesławszy pismo do inspektoratu pracy, że o żadnej umowie zbiorowej ze Związkiem robotników przemysłu spożywczego nie może być mowy i proszą inspektorat pracy o skierowanie delegatów robotniczych celem pertraktacyj do poszczególnych młynów. Rozumie się, że na taką propozycję robotnicy nie zgodzili się i postanowili walczyć tylko przez Związek o polepszenie swej doli.

W dniu 28 sierpnia odbyło się bardzo liczne zgromadzenie robotników młyńskich z Krakowa i okolicy w Domu robotniczym przy ul. Serkowskiego, na którem przewodniczył tow. S. Zając, sekretarzował tow. A. Kura. Porządek dzienny: akcja cennikowa oraz znaczenie organizacji referowali tow. Lichoń i Przybyś, w dyskusji zabierało głos kilku innych towarzyszy. Wszyscy zgodnie piętnowali zachłanność właścicieli, którzy chcą wprost wygłodzić robotników, ponieważ są tak niskie płace w młynach, że na najskromniejsze utrzymanie ich rodzin nie starczy. Zarobki wynoszą zaledwie od 32—85 gr. za godzinę. Po wyczerpanej dyskusji odczytana została następująca rezolucja:

„Robotnicy młyńscy, zgromadzeni w dniu 28 sierpnia, stojący w klasowym Związku robotników przem. spożywczego, stwierdzają, że przemysłowcy młyńscy przez swój haniebny wyzysk i nieludzkie traktowanie robotników zmuszają tychże do podjęcia jak najostrzejszej walki, t. j. *ogólnego strajku w Krakowie i okolicy*. Równocześnie solidaryzują się ze strajkującymi tow. w młynie związkowym i w razie dalszego oporu ze strony dyrekcji, a szczególnie kierownika tegoż młyna p. Freia, który maltretuje robotników przez ciągłe wypowiadanie pracy bez powodu, gotowi są w każdej chwili stanąć z nimi do wspólnej walki. Zgromadzeni wyrażają zaufanie Zarządowi Związku i stwierdzają, że tylko przez skupienie się w szeregach Związku klasowego mogą przeprowadzić zwycięsko podjętą walkę o lepsze warunki życiowe“.

Sekretarz okręg. *A. Lichoń.*

STOSUNKI W PRZEMYŚLE METALOWYM NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM.

Byt i stopa życiowa robotników w naszych poniekąd rozwiniętych warunkach gospodarczych zależą nietylko od wynagrodzenia za pracę w danej chwili. Na zagadnienie bytu wpływa też bezpośrednio w zakładach przemysłowych utrzymana trwałość wynagrodzenia, ciągłość zarobkowania, oraz nienaruszalność wysokości stawek godzinowych, akordowych i tp. płac. Zdobycze w tej dziedzinie zawarowane są umowami zbiorowemi oraz ustawodawstwem ochronnem.

Każda nowa zmiana, a szczególnie każde dążenie zwłaszcza ze strony Związku metalowców do zmian w dziedzinie wynagrodzenia musi — na postawie czy to umów, czy obowiązującego zwyczaju, czy też stosunku prawnego — być zapowiedziane na 14 dni, aby dać możność drugiej stronie zajęcia stanowiska w tej sprawie. A więc, czy to związek przemysłowców, czy też robotniczy związek zawodowy, jeśli chce zmienić wysokość dotychczasowego wynagrodzenia, czy tegoż sposób lub zasadę, musi to, co stanowiło dotąd zwyczaj lub układ, wypowiedzieć z tym warunkiem, że od dnia wypowiedzenia to, co było w mocy, jeszcze przez 14 dni będzie obie strony obowiązywało.

Sekretarjat okręgu cieszyńskiego Związku robotników przemysłu metalowego i chce i musi obecnie istniejącą umowę zbiorową wypowiedzieć, może to uczynić normalnie dopiero 30 września r. b. z tem, że trwać ona będzie jeszcze do 15 października 1927. Panowie przemysłowcy aż nader często łamią układ i dają tem dowód do zerwania takowego. Ponieważ dążymy do zmiany podstawy przyszłego układu wynagrodzeniowego i żądać będziemy ustalenia dopuszczalnych płac najniższych (minimalnych), musimy więc wyrazić nasze zdanie o dotychczasowem osiąganiu podwyżek.

Związek nasz w Bielsku w czasie kryzysu gospodarczego i inflacji musiał, aby nadążyć za spadkiem realnego zarobku, domagać się podwyższania istniejących stawek i to w najprostszej formie przez osiąganie powszechnych, jednakowych dodatków procentowych.

W czasie względnego czy trwałego ożywienia w przemyśle, musimy dotrzeć do podstaw wynagrodzenia i tu przeprowadzić zmiany, gdyż formy ciążące na dotychczasowych zarobkach, a podyktowane jednostronnie przez kapitalistów, (kilka nieruchomych i zamkniętych kategoryj płac) urągają zdrowemu rozsądkowi, czynią bowiem wszelkie w tej dziedzinie poprawy złudnemi.

W krajach o pierwotnej cywilizacji po powodzi lub podczas jej trwania, starają się spowodowane przez ten żywioł naturalne zmiany wykorzystać: na Syberji — spław, rybołóstwo; Chiny i Egipt — uprawa pól i ryżu. Kraje nowoczesne regulują rzeki i budują tamy, aby plony ich pól uprawnych, znajdujących się w wysokiej kulturze, nie zostały przez rokrocznie powtarzające się wylewy zniszczone. Przyroda dba o prawie corocznie groźne powodzie — gospodarstwo kapitalistyczne sprowadza stałe biblijne siedm lat urodzajnych lub nieurodzajnych: konjunkturę i kryzys — nadmiar i przesilenie. Krótkowzroczni „lewicowcy“ w czasie wysokiej fali ożywienia gospodarczego pchają masy do walki; po tych wystąpieniach zasypiają na laurach, lub niezadowolenie swoje (po nieudałych „akcjach“) wyładowują w narzekaniach na rządy, instytucje lub organizacje, miast w drodze codziennej płodnej pracy — walki klasowej, politycznej, zawodowej i spółdzielczej — regulować łożysko.

Dopilnowywanie 8-godzinnego dnia i 46-godzinnego tygodnia pracy, urlopów, ochrony pracy, budowanie tam obronnych przed zachłannością kapitalistów, tzn. tworzenie organizacyj proletarjackich, oraz pogłębianie i rozszerzenie ich wpływu; Ciągła i nieustająca walka i zabiegi o podnoszenie zarobków i stopy życiowej szerokich rzesz spożywców, czyli powiększenie spożycia — wzmaga siły klasy pracującej.

Polski ruch proletarjacki jeszcze do dziśdnia tam, gdzie nie jest oparty na trwałych podwalinach organizacyjnych, widzi jedyne wyjście, w środku ostatecznym (strajk włókienniczy w Łodzi, strajk budowlany w Warszawie) i poza domaganiem się powszechnych dla wszystkich jednakowych podwyżek dotychczasowych stawek — mimo ich wielkiego rozpięcia — nie umie, znaleść innej treści i formy walki klas.

Dażenie do zdobycia wyższej stopy życiowej przez metalowców, opartych o wypróbowaną organizację, o „Związek robotników przemysłu metalowego w Polsce“ musi kroczyć drogami bardziej skutecznemi i zmniejszającemi ofiary w samej chwili ataku, natomiast musi być oparte o wysiłek zbiorowy, świadomy i trwały, a zabezpieczający celowość i skutek wystąpień.

Celowem więc i pożytecznem jest w danej chwili i obecnych warunkach, żądanie **minimalnych płac** w przemyśle metalowym okręgu cieszyńskiego.

Wacław Ulanowski.

UWAGI

—o—

Nie departament, lecz wydział

PAT donosi: „Z dniem 25 bm. został zlikwidowany dotychczasowy departament przemysłu wojennego w ministerstwie spraw wojskowych. W miejsce jego, utworzono wydział przemysłu wojennego w składzie biura ogólno-administracyjnego ministerstwa spraw wojskowych. Pan minister spraw wojskowych polecił tymczasowe pełnienie obowiązków szefa wydziału pułkownikowi sztabu generalnego Sokołowskiemu.“

Departament przemysłu wojennego był gniazdem, z którego wychodziły wszystkie procesy o nadużycia, ostatnio też proces przeciw gen. Żymierskiemu. Skasowanie tego departamentu jest następstwem tego procesu.

Zmienia się nazwę: zamiast departamentu będzie wydział. Mógłby ktoś sobie wyobrazić, że dopóki był departament, były nadużycia, a po przemianowaniu departamentu na wydział nadużycia ustają. Tak chyba nie jest, bo nie nazwa decyduje o sprawności i nadużyciach w jakimś urzędzie, ale ludzie nim kierujący. Nie zmiana nazwy jest ważna, lecz zmiana szefa.

Przypuszczać należy, że ze zmianą nazwy i szefa nastąpią też inne zmiany, które uniemożliwią powtarzanie się podobnych jak w przeszłości zajść. Wszyscy kontrolorzy, choćby ich był pełny korpus, nie zaradzą nadużyciom, jeżeli o interesach będą decydowali ludzie puszczający się na robienie nadużyć. Nazwa nie stanowi o wartości urzędu, lecz ludzie wypełniający go. Od nich zależą reformy, nazwane u nas sanacją.

Zgromadzenie w Wojniczu

(Korespondencja własna „Naprzodu“)

Dnia 21 sierpnia odbyło się na rynku w Wojniczu (pow. Brzesko) zgromadzenie, na którem zebrali się licznie tamtejsi kolejarze i miejscowi obywatele. Referowali tow. Przybyś z Krakowa i tow. Włosiński z Pińczowa, który chwilowo bawił u rodziny w Wojniczu. Mowcy omówili sytuację polityczną w kraju, jak również działalność rządów chjeno-witosowych, które to rządy chciały uczynić z Polski folwark dla swoich agitatorów i popleczników kosztem szerokich mas robotniczych i chłopskich. Niefortunnej obrony p. Witosa i spółki podjął się niejaki p. Tondera, dostał jednak tak ciętą odprawę od tow. Włosińskiego, że ośmieszony musiał ustąpić.

Zgromadzeni na końcu uchwalili jednomyślnie rezolucję, w której: 1) Potępiają dążenie chjenopiasta do zmiany ordynacji wyborczej, ażeby w przyszłym sejmie zyskać większość w celu obalenia demokratycznych ustaw robotniczych i reformy rolnej;

2) żądają uchwalenia przez sejm ordynacji wyborczej do samorządu, rozwiązania sejmu i rozpisania nowych wyborów;

3) wyrażają zaufanie klubowi PPS za jego działalność w Sejmie i stwierdzają, że jedynym obrońcą demokracji i szerokich mas robotniczych i chłopskich jest PPS.

Okrzykiem na cześć PPS zamknięto zgromadzenie.

Wojnicz, dotychczasowa twierdza p. Witosa, zaczyna przecierać oczy. Ci, którzy byli jego przyjaciółmi politycznymi, stronią od niego z daleka, zwątpiwszy w jego szczęśliwą gwiazdę i w możliwość jego powrotu do rządów. Gwiazda p. Witosa zaczyna blednąc. Lud Wojnicza widzi, że obrońcą robotników i ludu wiejskiego, a także i drobnych mieszczan jest nie p. Witos i jego spółka endecko-obszarnicza, lecz PPS i że miejsce ludzi pracy jest tylko pod czerwonym sztandarem.

Konferencja salinarzy zwołana
do ministerstwa pracy na piątek 2 września

Warszawa, 28 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Z inicjatywy ministerstwa pracy odbędzie się 2 września w gmachu tegoż ministerstwa konferencja w sprawie płac salinarzy. W konferencji wezmą udział przedstawiciele ministerstwa skarbu oraz przemysłu i handlu. Ministerstwo pracy zaprosiło Centralny Związek górników o wysłanie przedstawicieli na tę konferencję.

* * *

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Wieliczka, 28 sierpnia.

Dziś przedpołudniem odbyła się w sali Domu Robotniczego w Wieliczce przedpołudniem konferencja członków rady kopalnianej, oraz członków Centralnego Związku górników.

Przewodniczył tow. Franciszek Gazek, protokołował tow. Sebastjan Wyligała.

O sytuacji w górnictwie referował tow. **Tatara**, który wskazał na ciężkie położenie w przemyśle węglowym we wszystkich rewirach, tj. na Górnym Śląsku w Zagłębiu Dąbrowskiem i w Zagłębiu Krakowskiem. Rada Zjazdu przemysłowców węglowych stoi na upornem stanowisku i żądanie podwyżki płac, postawione przez Centralny Związek górników, odrzuciła. Wobec czego Związek górników odniósł się o pośrednictwo w tej sprawie do rządu. Górnicy węglowi gotują się do zaciętej walki o podwyżkę płac i oczekują, jakie stanowisko rząd w tej sprawie zajmie. Odnośnie do przemysłu solnego konjunktura na sól w wysokim stopniu się poprawiła. Rząd, do którego saliny należą, od szeregu miesięcy zwleka z załatwieniem postulatów salinarzy. **Aż wreszcie po wielkiem naleganiu tow. posłów, a szczególnie dra Marka i Stańczyka, oraz Centr. Zw. Górników, zwołuje konferencję salinarzy w ministerstwie pracy na dzień 2 września, to jest na przyszły piątek.** Robotnicy salinarni z niecierpliwością oczekują wyniku tej oddawna odwlekanej konferencji, że może nareszcie rząd zrozumie nędzne ich położenie i postulaty ich w całości uwzględni oraz wyrządzoną krzywdę naprawi.

W sprawie sztandaru, który Oddział Centralnego Związku Górników w Wieliczce polecił wykonać Miejskiemu Muzeum Przemysłowemu w Krakowie, a który najprawdopodobniej na 15 września br. będzie w całości wykonany, postanowiono wybrać ściślejszy komitet, celem przygotowania uroczystości odsłonięcia tego sztandaru, na który się oddział wielicki po wielkich mozołach zdobył.

Następnie rozwinęła się dyskusja, w której zabierali gos towarzysze: Jedynak, Gamoń, Konopka i inni, poruszając zażalenia robotników kopalnianych.

Niezadowolenie kolejarzy z jednorazowej zapomogi

Jednorazowy zasiłek jest korzystnym tylko dla nielicznej grupy funkcjonarjuszów najwyższych rang, krzywdzi natomiast największą ilość pracowników niższych, a szczególnie nieetatowych, znajdujących się w największej potrzebie. Co więcej, tabela rodziału tego dodatku mieszkaniowego daje rażące uprzywilejowanie urzędnikom w Warszawie w porównaniu z urzędnikami z prowincji.

Stosunek ten jest tego rodzaju, że na prowincji otrzymują urzędnicy tych samych kategoryj od 2 do 3 razy mniej, niż ich koledzy w Warszawie, pomimo że czynsze mieszkaniowe są na prowincji niemal na równi z poziomem czynszów w stolicy.

Dziwnem się też wydaje dlaczego tym razem przy udzieleniu jednorazowego zasiłku nie kierowano się co do Warszawy 20% dodatkiem stołecznym w stosunku do prowincji jak przy wszystkich innych poborach.

Jeżeli porównamy jednorazowy zasiłek dla nieetatowych pracowników przedstawia się on jeszcze gorzej: w stosunku do Warszawy od 2 do 6 razy mniejszy. Pracownik nieetatowy z najwyższem uposażeniem 200 zł. otrzyma 60%, co uczyni zaledwie 120 zł., a to równa się zaledwie zasiłkowi etatowego samotnego w IV klasie kwaterowego.

W związku z tem odbyło się *w Krakowie masowe zgromadzenie pracowników nieetatowych* wszystkich działów służbowych w dniu 26 bm., na którem uchwalono następującą rezolucję:

Zgromadzeni pracownicy nieetatowi stwierdzają: 1. Że administracja kolejowa traktuje ich po macoszemu, gdyż pomimo niskich płac przyznano im obecnie jednorazową zapomogę znacznie mniejszą od etatowych pracowników. 2. Że ustawa o ośmiogodzinnym dniu pracy dotychczas w niektórych działach służbowych nie została wprowadzona i nie jest przez administrację przestrzeganą. 3. Że administracja zmusza pracowników do pracy w godzinach nadliczbowych bez żadnej zapłaty. 4. Zgromadzeni domagają się od administracji umieszczenia urzędowego podziału pracy we wszystkich miejscach służbowych. 5. Za pracę w nadzwyczajnych wypadkach po za ustawowym ośmiogodzinnym dniem pracy domagają się ich regularnego wypłacania. 7. Domagają się dla pełniących służbę na odpowiednich stanowiskach pełnego umundurowania służbowego i ubrań ochronnych dla robotników w parowozowniach, ogrzewalniach, warsztatach i lampiarniach. 8. Domagają się dla pełniących służbę w nocy dodatków nocnych. 9. Domagają się przemianowania pracowników próbnych po 1 roku i sezonowych po 2 latach służby na stałych. 10. Domagają się ponownego zaszeregowania pracowników nieetatowych do odpowiednich kategoryj i szczebli. 11. Domagają się przywrócenia pełnych praw pracownikom wracającym do pracy po przerwie z powodu służby wojskowej. 12. Zarządowi Głównemu i wydziałowi wykonawczemu Związku zawodowego kolejarzy wyrażają pełne wotum zaufania za dotychczasową obronę praw pracowników nieetatowych.

Co mi się nie podoba w Krakowie?

(mi) Ozdoba a zarazem wielkim rezerwoarem powietrza w śródmieściu Krakowa są jego plantacje. Wysiłki zarządu miasta, a szczególnie miejskiego ogrodnictwa koło uporządkowania całości, upiększania klombów i kwietników dają widoczne i pochwały godne rezultaty.

Ale... We święta i wieczornemi godzinami ilość ławek na plantach okazuje się niewystarczającą. Te braki mają uzupełnić płatne krzesła „Przedsiębiorstwa krzeseł plantacyjnych". Rozmieszczone są na przestrzeni od ulicy Reformackiej do uniwersytetu.

Przedsiębiorstwo to pochodzi jeszcze z czasow przedwojennych. Kupowało się wtedy za 2 czy 4 halerze bilecik, który miał ważność całodzienną, a uprawniał do zajmowania jakiegokolwiekbądź krzesła i przenoszenia się z miejsca na miejsce. Obecnie zmieniło się to na gruba i krzywdzącą niekorzyść „krzesłowych konsumentów". Taki bilecik kosztuje 10 groszy i uprawnia do zajmowania krzesła w obrębie ściśle ograniczonej „strefy". Małą bowiem, zaledwie kilkusetmetrową przestrzeń plant, zaopatrzoną w krzesła, podzielono na 2 czy 3 „strefy". Przeniesienie się z jednej do drugiej jest niejako małym wyjazdem za granicę i wymaga wykupna nowego pełnego paszportu — przepraszam — biletu. Nie dość na tem! Dzień podzielono na dwie „szychty". Do godziny 16 ważny jest kupiony przedtem bilet, potem trzeba wykupić drugi, choćby się siedziało na temsamem krześle.

Wszystkie te kombinacje obliczone są na niesłychany wyzysk. Powstaje tylko pytanie, gdzie szukać źródła tego wyzysku: Czy w krakowskim magistracie, który, szukając nowych źródeł dochodu, śrubuje czynsz dzierżawny przedsiębiorstwa i zmusza do przerzucania go na konsumentów pod wszelką postacią, czy też przedsiębiorstwo cieszy się szczególnemi względami danego referenta magistrackiego, który pozostawia czynsz dzierżawny na jednym poziomie, a zamyka oczy na praktykę wyzysku ponad wszelką miarę ze strony przedsiębiorstwa.

Wyzysk ten, nieodczuwany przez sfery zamożne, uniemożliwia człowiekowi niezamożnemu, robotnikowi, małemu urzędnikowi korzystanie z odpoczynku i powietrza na plantach. Bogaci wyjeżdżają na letniska i do uzdrowisk, niezamożni chcą spędzać swoje małe urlopy i godziny po pracy na plantach. Uniemożliwia to wyzysk ze strony przedsiębiorstwa.

Czy to może się podobać?...

—ooo—

Wiadomości polityczne

—o—

DELEGACJA JUGOSŁOWIAŃSKA DO GENEWY

Rząd wyznaczył skład delegacji jugosłowiańskiej na Zgromadzenie Ligi narodów. Do delegacji wchodzą: minister spraw zagranicznych Marinkowicz jako jej kierownik, poseł w Rzymie Rakicz i poseł w Londynie Dżurticz, jako zastępcy profesorowie uniwersytetu w Zagrzebiu i Lublanie — Strajnicky i Pitanets. Ponieważ minister Marinkowicz zmuszony jest powrócić do Białogrodu przed datą wyborów do parlamentu, wyznaczonych na 11 września, powołał on przed wyjazdem swoim z Genewy dwóch nowych delegatów.

TURCJA ODSUWA SIĘ OD SOWIETÓW

„Reichspost" donosi z Konstantynopola, że rząd sowietów usiłował uzyskać częściowe wznowienie, a zwłaszcza uzupełnienie istniejącego traktatu przymierza i przyjaźni z Turcją. Rząd turecki odrzucił jednakże tę propozycję ze względu na trudność uzyskania pożyczki w Paryżu i Londynie. W kołach dyplomatycznych krążą pogłoski, iż Turcja wogóle stara się powoli rozluźnić stosunki przymierza z Rosją.

Czas odnowić przedpłatę na wrzesień

KRONIKA

Kraków, 30 sierpnia.

POSIEDZENIE POŁĄCZONYCH SEKCYJ RADY MIEJSKIEJ. Dnia 31 bm. t. j. we środę o godzinie 6 popołudniu odbędzie się w zastępstwie Rady miejskiej posiedzenie połączonych sekcyj I—VIII. Na porządku dziennym między innemi sprawa zatwierdzenia umowy między gminą miejską Krakowa a Bankiem Rolnym w sprawie dzierżawy magazynów zbożowych.

POWRÓT KRAKOWSKIEJ DYWIZJI PIECHOTY Z ĆWICZEŃ. W niedzielę o godzinie 12 w południe odbyło się uroczyste powitanie 6 dywizji piechoty, powracającej po dwumiesięcznych ćwiczeniach do Krakowa. Dywizja, obejmująca 12 p. p. tarnowski, 16 p. p. wadowicki, 20 p. p. krakowski, oraz 6 p. artylerji p. wmaszerowała pod dowództwem pułkownika Smorawińskiego na Rynek Główny, gdzie u wylotu ul. Szewskiej odbyła się defilada przed przedstawicielami wojskowości władz i miasta. Wspaniałej, blisko pół godziny trwającej defiladzie dywizji, przy dźwiękach marszów pułkowych, granych kolejno przez trzy orkiestry, przypatrywały się tłumy publiczności, — witającej oklaskami maszerujące oddziały.

SAMOLOTY PAŃSTW SŁOWIAŃSKICH W KRAKOWIE. W niedzielę między godziną 2 a 4 popołudniu zaczęły przybywać na lotnisko w Rakowicach samoloty polskie, czeskie i jugosłowiańskie. Ogółem przybyło 7 samolotów na ogólną liczbę 20 biorących udział w locie Belgrad—Warszawa. Pierwszy przybył samolot czeski typu Szmolik, drugi czeski z silnikiem Walter-Jupiter, po za konkursem odbywający raid, trzeci jugosłowiański typu Potez, czwarty jugosłowiański typu Breguet, piąty polski typu Breguet, z obsadą por. Żwirko, kpt. Popiel. Wszystkie samoloty w niedzielę o świcie wyleciały z Belgradu, mając trudne warunki atmosferyczne i odleciały z Krakowa po nabraniu benzyny do Warszawy. Równocześnie w niedzielę popołudniu wylądował na lotnisku w Rakowicach porucznik-pilot Cichocki, wystartowawszy rano w Zurychu. Po nabraniu benzyny, odleciał zaraz do Warszawy. Porucznik Cichocki zdobył drugą nagrodę w szybkości na międzynarodowym konkursie w Zurychu, mając tylko 21 sekund różnicy ze zdobywcą pierwszej nagrody. Jak z Warszawy donoszą, w niedzielę w godzinach popołudniowych wylądowała na tamtejszem lotnisku 6 samolotów z powyższej wycieczki. Wśród lotników był 3 Czesi, 2 Jugosłowianie i 1 Polak, porucznik Żwirko. Drugi polski lotnik kapitan Kalina, zmuszony był lądować na Węgrzech. Pierwszy przybył do Warszawy lotnik czeski kapitan Kleps. Przy lądowaniu uszkodzone zostało podwozie jego aeroplanu.

KOLONJA TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI wraca z Kobiernic do Krakowa we środę 31 sierpnia o godzinie 2 popołudniu. Wzywa się rodziców, aby się stawili na dworcu, celem odebrania dzieci.

Czemu mięso drożeje?

Na miejską targowicę bydła spędzono w ostatnim tygodniu (od 20 do 26 sierpnia) 194 buhai, 77 wołów, 184 krów, 154 jałówek, 472 cieląt, 4 owce i 779 sztuk nierogacizny, razem 1864 zwierząt. Z liczby tej sprzedano na konsumcję miejscową 1729 sztuk. Za 1 kg. żywej wagi płacono: woły od 1'22—1'80 zł., krowy od 1'49—1'95, cielęta od 1'70—2'54 zł. nierogaciznę od 2'52—3'35 zł. W porównaniu więc z ubiegłym tygodniem ceny wszystkich gatunków zwierząt kalkulowały się nieco niżej, również spęd bydła rogatego i nierogacizny jakoteż dowóz świń z Rumunji był większy. Mimo to ceny mięsa, szczególnie wieprzowego, poszły w górę. Dlaczego?

—o—

PREZES SĄDU APELACYJNEGO, P. WŁADYSŁAW WOLTER, powrócił z urlopu i wczoraj rozpoczął urzędowanie.

PROGRAM TYGODNIA LOTNICZEGO w czasie od 4 do 11 września: sobota 3 września wieczorem przedstawienie w teatrze im. J. Słowackiego; niedziela 4 września, o godzinie 9 rano nabożeństwo w kościele Marjackim; godzina 10 rano wbijanie gwoździ do samolotu i koncert muzyki w Rynku głównym; godzina 11 przedpoł. pochód propagandowy młodzieży po ulicach miasta; godzina 2 popołudniu na Błoniach krakowskich pokaz walki powietrznej i ataku gazowego, wieczorem ognie sztuczne i rzucanie rakiet z samolotów. Cały dzień sprzedaż odznak i zapisywanie na członków LOPP. — W ciągu „Tygodnia" komunikaty i odczyty przez radjo, koncerty orkiestr na plantach i przejażdżki samolotami nad Krakowem. W sobotę 10 września wieczór w Domu Żołnierza Polskiego i dancing w Kasynie wojskowym urozmaicony produkcjami artystycznemi. Niedziela 11 września, sprzedaż odznak i zapisywanie na członków, konkurs piękności na plaży, a wieczorem festival na Wawelu.

ALEKSANDER MROCZKOWSKI, nestor malarzy tatrzańskich, zmarł onegdaj w Sztubnie koło Przemyśla, w 76 roku życia. Ś. p. Mroczkowski malował przeważnie pejzaże zakopiańskie i tatrzańskie, jakoteż pejsaże rodzajowe.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W czasie od 21 do 27 sierpnia br. stwierdzono w Miejskim Urzędzie Zdrowia 11 przypadków zachorowań na szkarlatynę, 18 na czerwonkę, 2 na tyfus brzuszny, 5 na dyfterję, 1 menningitis epidem, 1 odry, 6 kokluszu.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. — Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Nadwiślańską 24, gdzie służący firmy „Hartwig" Walerjan Radwański, lat 18, manipulując naładowanym browningiem, spowodował wystrzał i postrzelił się w usta. Pogotowie ratunkowe przewiozło Radwańskiego w stanie groźnym do szpitala.

Z AWANTUR NIEDZIELNYCH. Policja aresztowała Edwarda Dukiela, lat 27 liczącego, który w czasie doprowadzania go na policję za awantury uliczne stawił policjantowi opór, usiłując się wyrwać. Za podobny występek doprowadzono na policję Eugenjusza Lazarewicza, lat 25, — który w chwili aresztowania go, rzucił się na policjanta. Wreszcie za uliczne awantury aresztowano Czesława Łataka, lat 22.

NIEUDAŁE WŁAMANIE DO KIOSKU. Onegdaj aresztowała policja Józefa Ślusarczyka, lat 19, w chwili, gdy usiłował włamać się do kiosku Drozdowskiej przy ul. Lubicz 2.

ZA KRADZIEŻ GARDEROBY Z WOZU. Aresztowano Hermana Pelczera, lat 18 liczącego — za kradzież z wozu w ul. Lwowskiej walizy z garderobą, wartości 300 złotych, na szkodę Antoniny Pilskiej.

WŁAMANIE. Do mieszkania Lejzora Berla, zamieszkałego przy ul. Krakowskiej, dokonano wczoraj włamania. Wartości skradzionych rzeczy nie ustalono, ponieważ właściciel mieszkania bawi narazie poza Krakowem.

ROZBITA SKARBONKA KOŚCIELNA. Wczoraj złożył w komisarjacie policji Józef Konik rozbitą skarbonkę kościelną, którą znalazł na brzegu Wisły.

MŚCIWY ZALOTNIK. Pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala Julję Staszek, lat 18, służącą, która ugodzona została nożem przez jednego ze swoich znajomych, któremu odmówiła towarzystwa swego na niedzielny spacer.

APEL DO BUDOWNICTWA MIEJSKIEGO. Na domu przy ul. Jagiellońskiej 3 stawiają nadbudowę III piętra. Dom jest stary, widocznie o słabych fundamentach, że mury się zarysowały i grożą zawaleniem. Możeby budownictwo miejskie skontrolowało tę budowę, czy nie spowoduje ona jakiego nieszczęścia.

— o o o —

WPISY DO MIEJSKIEJ SZKOŁY GOSPODARSTWA DOMOWEGO (przy ul. Pędzichów 13) odbędą się w dniach 30 i 31 sierpnia, między godziną 9 rano a 1 w południe. Równocześnie będą się odbywały wpisy na kursy specjalne: gotowania dla pań, gotowania dla pomocnic gospodarczych (służących), modniarstwa, krawieczczyzny, robót ręcznych kobiecych i trykotarstwa ręcznego.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. — „Balladyna" Słowackiego, gorąco przyjęta przez liczną zebraną publiczność na dwu pierwszych spektaklach sezonu, powtórzona będzie dzisiaj we wtorek i jutro we środę. — Nakład albumu Słowackiego, sprzedawanego przez bileterów po cenie zniżonej, jest na wyczerpaniu.

—ooo—

Z Polski

DOŻYNKI W SPALE. W niedzielę w letniej rezydencji prezydenta w Spale odbyła się pierwsza tego rodzaju w Polsce uroczystość ogólno - polskich dożynków. Na uroczystość przybyło kilkanaście tysięcy przedstawicieli ludności wiejskiej ze wszystkich zakątków kraju. Przybyli również przedstawiciele rządu w osobach pp. ministrów: Składkowskiego, Niezabytowskiego, Kwiatkowskiego, Staniewicza, Jurkiewicza, Dobruckiego i Miedzińskiego, dalej generalicji z gen. Małachowskim, dowódcą OK IV na czele, przedstawiciele organizacji rolniczych, przedstawiciele prasy zagranicznej i krajowej. itd. Na uroczystość dożynek złożyły się: msza polowa, składanie wieńców p. prezydentowi przez delegacje włościan ze wszystkich stron Polski, wreszcie tańce i igrzyska sportowe.

ZNOWU PODKOP W WARSZAWIE. W olbrzymim domu o dwóch frontach od ulicy Grzybowskiej i Granicznej 5 mieści się magazyn wyrobów jubilerskich Hilarego Piltza. Szajka kasiarzy upatrzyła sobie ten magazyn za teren swej wyprawy. W nocy z piątku na sobotę podkopywacze udali się do piwnicy Mińskiego, właściciela składu i fabryki korków p. f. „Kora" w tymże domu. Tam podkopywacze zrobili otwór w sklepieniu, pozostawiając nietknięte płyty posadzkowe, prowadzące do składu mydła Czyńskiego. Złodzieje zrobili przedwstępne roboty, pozostałe zaś tj. przebicie ściany z mydlarni Czyńskiego, do której przylega kasa ogniotrwała magazynu jubilerskiego, miały być dokonane w nocy z soboty na niedzielę i w ciągu niedzieli. Plany kasiarzy pokrzyżował robotnik, który przybył do składu korków Mińskiego w piwnicy i, ujrzawszy stertę cegieł i gruzu, zaalarmował dozorców. Wkrótce na miejsce przybyli przedstawiciele policji i dokonali szczegółowych oględzin, lecz na ślad podkopywaczy nie natrafiono i nie znaleziono również narzędzi do podkopów i do rozbijania kas.

ŚNIEG W TATRACH. Od soboty nastąpiło znaczne obniżenie temperatury w Zakopanem. W górach spadł śnieg, który na Rysach dochodzi do 40 centymetrów. W samym Zakopanem pada deszcz.

NAPAD BANDYCKI NA POCIĄG. Zamaskowani bandyci napadli w piątek o godz. 11 wieczorem na pociąg, jadący do Strzemieszyc tuż około tej miejscowości. Bandyci podali na linji sygnały ostrzegające przed niebezpieczeństwem. Gdy maszynista zwolnił biegu, do pociągu wpadli bandyci, z których jedni zaczęli wyrzucać towary, inni zaś grabić pasażerów. Zaalarmowana brygada konduktorska stawiła opór. W czasie strzelaniny odniósł rany w rękę i w bok konduktor Michał Bernard. Policja zarządziła pościg.

NIEUDAŁA UCIECZKA WIĘŹNIA. Kasiarz międzynarodowy, Rutkowski, przebywający w więzieniu w Poznaniu przy ul. Młyńskiej, postanowił za wszelką cenę wydobyć się z zamknięcia. Dorwawszy się, niewiadomo w jaki sposób, pilnika czy innego narzędzia, jednej z ostatnich nocy począł piłować kratę. Tymczasem koledzy jego czynili przygotowania od zewnątrz, aby wydostać kolegę z klatki. W tym celu przywiązali w nocy od strony ulicy Babińskiego, na którą wychodzi mur więzienny linę do korony jednego z drzew, którą następnie przerzucili przez mur. Przekonani że wyprawa się uda, oczekiwali we framudze muru na chwilę, kiedy ich kompan wydostanie się z celi, wdrapie po linie na mur i zeskoczy na ulicę. Rutkowski kończył właśnie piłowanie kraty, kiedy zawadził o szybę, która wyleciała i z brzękiem rozprysła się na bruku podwórza więziennego. Usłyszał to dozorca i domyśliwszy się o co chodzi, niebezpiecznego ptaszka ulokował w bezpieczniejszem miejscu. Oczekujący na ulicy bandyci zbiegli pozostawiając linę na drzewie.

WYKRYCIE OSZUSTW Z BILETAMI KOLEJOWYMI. Władze kolejowe wpadły na trop wielkiego oszustwa biura sprzedaży biletów w Czerniowcach Niederhofera. Onegdaj jechał transport emigrantów z Rumunji w liczbie 24. Konwojentem ich był niejaki Weinberg. Bilety ich były od Śniatyna do Chorzowa. Konduktorowi Grzybowi bilety wydały się podejrzane, ponieważ brak było podpisów i zakwestjonował przedstawione bilety. Weinberg usiłował go przekupić, ofiarując mu 50 dolarów, a później większą gotówkę w lejach rumuńskich. Konwojenta aresztowano a transport wstrzymano. Dyrekcja kolei stwierdziła, że bilety były już raz używane.

DEFRAUDANT POCZTOWY UCIEKŁ NA LITWĘ. Jak donieśliśmy urzędnik Połczyński w Warszawie w urzędzie pocztowym 18 skradł 50 tys. zł. i zbiegł. Przypuszczano, że uciekł do sowietów, śledztwo jednak wykazało, że miał on w Wilnie przyjaciółkę, również urzędniczkę poczty, p. Zenaidę Korzenikównę, do której niedawno się zgłosił i wyjechał z nią do Trok. Policja poczyniła odpowiednie kroki, celem ujęcia defraudanta, który w międzyczasie wraz z Korzenikówną zdołał przekroczyć granicę litewską. W sobotę nadeszła do Wilna wiadomość z Kowna, że Połczyński został zatrzymany przez Litwinów. Według dalszych wiadomości znaleziono przy nim 35.000 zł. Narazie Połczyński został osadzony w areszcie za nielegalne przekroczenie granicy. Warszawskie władze pocztowe, poczyniły kroki celem skłonienia władz litewskich do wydania przestępcy.

—ooo—

Z zagranicy

ZGON DRA MONATA. W Wiedniu zmarł w 67 roku życia adwokat Henryk Monat, znany w Polsce literat i krytyk, wybitny znawca dzieł Juljusza Słowackiego, które przetłómaczył prawie wszystkie na język niemiecki. Pogrzeb odbędzie się dziś we wtorek o godz. 13'45. W myśl życzenia zmarłego zwłoki jego będą spalone.

ZGON WRBY. W 88 roku życia zmarł b. austrjacki minister kolei Ludwik Wrba. Wrba przeprowadził swego czasu upaństwowienie kolei północnej oraz reorganizację kolejnictwa austrjackiego.

ZGON LOVASZY'EGO. W Budapeszcie zmarł dr. Marcin Lovaszy, b. minister w rządzie Karoly'iego, burżuazyjny polityki demokratyczny. Po zwycięstwie kontrrewolucji udał się Lovaszy do Wiednia i redagował tam gazetę „Jorö", zwalczającą rządy Horthy'ego. Wreszcie powrócił do Budapesztu, gdzie został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. Zmarł na udar serca.

POLSKI UTRACJUSZ ZA GRANICĄ. „Sonn- und Montagszeitung" donosi, że policja wiedeńska prowadzi dochodzenia w sprawie H. Gartenberga, syna znanego przemysłowca naftowego, który padł ofiarą lichwiarzy. Jego długi wynoszą przeszło 1,700.000 szylingów. Zachodzi podejrzenie, że Gartenberg sfałszował też pod presją lichwiarzy podpis swej żony, która z tego powodu wniosła o rozwód.

SŁYNNY ZBRODNIARZ PRZED SĄDEM. W poniedziałek 29 bm. rozpoczął się przed sądem dywizyjnym w Ołomuńcu proces przeciw wielokrotnemu mordercy, włamywaczowi i złodziejowi Lecianowi. Za przestępstwa, o które jest oskarżony, przewidziana jest 7-krotna kara śmierci, a nadto kara więzienia, wielokrotnie przewyższająca długość życia ludzkiego. Lecian już jako mały chłopiec musiał być oddany do zakładu poprawczego, który opuścił w 18 roku życia wcale nie poprawiony. Popełniał kradzież za kradzieżą; przed rozpoczęciem służby wojskowej był już 9 razy karany, w tem raz 16-miesięcznem więzieniem. 4 razy dezerterował z wojska, za co przewidziana jest kara śmierci przez rozstrzelanie. Z końcem listopada 1926 miał stanąć przed sądem za dezercję i inne przestępstwa. Lecian uciekł jednak ze szpitala wojskowego w Ołomuńcu razem z dwoma innymi żołnierzami. W czasie od 10 grudnia 1926 do dnia swego uwięzienia, 12 kwietnia 1927 popełnił Lecian mnóstwo nowych przestępstw, w tem dwa morderstwa, kilka usiłowanych morderstw, 74 kradzieże itd. Obecnie jest Lecian ciężko chory na płuca, lekarze stwierdzają, że mógłby w najlepszym razie żyć jeszcze tylko kilka lat. Niewątpliwie będzie skazany na karę śmierci.

EX-KRONPRINC W WIEDNIU. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że były niemiecki następca tronu bawi obecnie w Wiedniu incognito pod nazwiskiem hr. Geldern. Przyjechał on do Wiednia ze swoich posiadłości na Śląsku i wyjeżdża za parę dni do Monachjum. W rozmowie z dziennikarzami zapewniał były kronprinc, że pobyt jego w Wiedniu niema żadnych celów politycznych.

PIERWSZY ETAP LOTU NAOKOŁO ŚWIATA. Lotnicy amerykańscy Brook i Edward Schlee, którzy odlecieli z Nowej Funlandji w sobotę rano o godz. 10 min. 14 według średniego czasu Greenwich, przybyli do Croydon w niedzielę rano o godz. 9 minut 33 według tegosamego czasu. Tym sposobem lotnicy przelecieli Atlantyk w 23 godz. 19 minutach. Lotnicy zamierzają dokonać lotu dookoła świata w 15 dni.

POŻAR W ATENACH. W halach targowych wybuchł pożar, który spowodował straty sięgające trzech miljonów drachm.

BURZA NA WYBRZEŻU GDAŃSKIEM. Sobotnia burza, która w godzinach popołudniowych osiągnęła siłę orkanu, wyrządziła na wybrzeżu Wolnego Miasta zwłaszcza w Sopotach, wielkie szkody. Trzy kutry motorowe zostały przez fale rozbite, kilka innych mocno uszkodzonych. Fale były tak silne, że przelewały się przez pomost w Sopotach, który również został silnie uszkodzony.

KATASTROFY. Na przedmieściu Paryża Colombes nastąpiło zderzenie tramwaju z samochodem. Dwie osoby zostały zabite, trzy ranne.

Na skrzyżowaniu ulic w Saint Germain en Lay zderzyły się cztery samochody, wskutek czego jedna osoba została zabita, zaś 10 odniosło rany.

TRZĘSIENIE ZIEMI. Skutkiem nowych wstrząśnień ziemi, zniszczonych zostało przeszło 50 domów w mieście Namangan (Armenja). Miasto to niedawno było już raz nawiedzione przez trzęsienie ziemi.

—ooo—

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Balladyna".
Środa: „Balladyna".

KINOTEATRY

Bagatela: „Miłość a sport".
Nowości: „Nędznicy"
Promień: „Buster Keaton i miljon krów" i „W przedsionku X muzy".
Sztuka: „Za cenę duszy i ciała".
Uciecha: „Przed trybunałem sumienia", dramat w 10 aktach.
Wanda: „Rozpętane żywioły" i „Gwiazda Nowego Jorku".
Warszawa: „Szatan prerji" i „Piekielna intryga".

RADJO

Wtorek 30 sierpnia

Kraków (422 m). 17.15: Transmisja z Warszawy. — 18.40: Nadprogram. 19.00: Odczyt p. t. „Rozszerzenie naszych zmysłów" — wygłosi dr. A. Klesk. 19.30—19.55: Odczyt p. t. „Zwyczaje towarzyskie w Polsce w wieku XVI—XVIII", — wygłosi p. Z. Glińska-Stachowa. 20.00: Komunikaty. 20.15: Transmisja z Warszawy. 22.30—23.30: Transmisja koncertu z restauracji „Pavillon".

Wtorek (1111 m.). 12.00: Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikat PAT'a, nadprogram. 15.00: Komunikaty: gospodarczy i meteorologiczny, nadprogram. 15.20—16.35: Przerwa. 16.35: Odczyt p. t. „Rośliny a środowisko" — wygłosi prof. Adam Czartkowski. 17.00: Nadprogram i komunikaty. 17.15—18.35: Koncert popołudniowy. 18.35: Komunikaty PAT'a. 18.50: Odczyt p. t. „Stulecie romantyzmu" III „Romantyzm i byronizm" — wygłosi p. Cezary Jelenta. 19.15: Rozmaitości — wygłosi p. L. Lawiński. 19.35: Odczyt p. t. „Wycieczki w okolice Warszawy" — wygłosi prof. Al. Janowski. 20.00: Komunikat rolniczy. 20.15: Koncert z „Doliny Szwajcarskiej". 22.00: Komunikaty policji, sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty PAT'a, nadprogram.

Związki i zgromadzenia

KOMISJA REWIZYJNA RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie posiedzenie we środę 31 sierpnia o godzinie 7 wieczór, na które wzywa się o punktualne przybycie tow. Schwertnera, Koguta, Marszałka, Durka, Laszczyka i Szewczyka.
Przew. Kruczkowski.

ZGROMADZENIE MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się we wtorek 30 bm. o godz. 5'30 w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5 II p. Porządek dzienny: 1) Żądania murarzy o podwyższenie płac a lekceważące stanowisko pracodawców. 2) Wybór szerszego komitetu akcji cennikowej. Murarze przybądźcie wszyscy!

PÓŁROCZNE ZGROMADZENIE METALOWCÓW GRUPY I odbędzie się w niedzielę 4 września o godzinie 10 rano w sali Domu Robotniczego.

Poszukiwania za generałem Zagórskim

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 29 sierpnia.

Organa żandarmerji wojskowej i władze sądowo-śledcze w dalszym ciągu prowadzą śledztwo w sprawie zaginięcia gen. Zagórskiego. Pułkownik żandarmerji Piątkowski wyjechał do Wilna, celem przeprowadzenia na miejscu dochodzeń i przesłuchania osób pozostających w związku z uwolnieniem Zagórskiego z więzienia. Do władz śledczych wpłynęły od osób postronnych różne doniesienia, które władze utrzymują w ścisłej tajemnicy.

„Ostatnie słowo" w procesie Żymierskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 29 sierpnia.

Na dzisiejszej rozprawie gen. Żymierski zabrał głos dla wygłoszenia „ostatniego słowa", w którem starał się poddać krytyce argumenty prokuratora. Żymierski przemawiał od 10 przez dwie i pół godziny, poczem zarządzono przerwę. Po przerwie Żymierski ponownie zabrał głos.

Pożary w związku z pogrzebem popiołów Sacco i Vanzettiego

Boston, 29 sierpnia (PAT). Wczoraj wieczorem, w czasie, gdy strażacy zajęci byli gaszeniem ognia w warsztatach dworca kolejowego, spłonęły dwie remizy, w których znajdowały się pompy strażackie. Wypadek ten przypomina analogiczny wypadek, jaki zdarzył się poprzedniego wieczora w Cambridge. I tam również po wyjeździe strażaków celem gaszenia pożaru, który wybuchł na jednem z przedmieść miasta, wybuchł pożar w remizie pomp. Pożary te przypisują zwolennikom Sacco i Vanzettiego.

WYDALENIE DZIENNIKARZA SOWIECKIEGO Z PARYŻA

Moskwa, 29 sierpnia (PAT). Oficjalna radjostacja moskiewska donosi, że korespondent „Tassa" w Paryżu, Brun wydalony został z terytorjum Francji na rozkaz ministra spraw wewnętrznych Sarraut. Okoliczności, poprzedzające wydalenie, były według doniesienia radja moskiewskiego następujące: Depesza w sprawie manifestacyj na rzecz Sacco i Vanzettiego, wysłana przez Bruna do Moskwy, która podawała jedynie fakta ogłoszone przez pisma francuskie, była przez trzy dni przetrzymana na telegrafie. Brun zwrócił się w tej sprawie o wyjaśnienie do zarządu telegrafu paryskiego, a jednocześnie poczynił odpowiednie kroki w departamencie prasowym francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie przyrzeczono mu zbadać niezwłocznie sprawę. Dnia 27 b. m. Brun został powiadomiony przez zarząd telegrafów, iż wyniki przeprowadzonego badania będą mu zakomunikowane w terminie późniejszym. Dnia 28 bm. o godzinie 8 rano Brun otrzymał wezwanie policji do niezwłocznego opuszczenia terytorjum Francji. W wyniku kroków, poczynionych przez ambasadę sowiecką w Paryżu wydalenie Bruna zostało odroczone na 24 godzin. Jako motyw zarządzonego wydalenia podają władze francuskie ton, w jakim były utrzymane depesze Bruna.

TELEGRAMY

POSEŁ SOWIECKI W WARSZAWIE

Warszawa, 29 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Rząd sowiecki zwrócił się do rządu polskiego o agrement (zgodę na nominację) Dymitrja Bogomołowa na posła w Warszawie. Bogomołow był zajęty w poselstwie sowieckiem w Wiedniu, następnie był pierwszym sekretarzem poselstwa w Londynie, ostatnio pracował w komisarjacie dla spraw zagranicznych w Moskwie. *Agrement na jego nominację zostanie udzielone.*

POSEŁ RUMUŃSKI W WARSZAWIE

Warszawa, 29 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Według obiegających pogłosek stanowisko posła rumuńskiego w Warszawie ma objąć p. Davila.

NIE BĘDZIE REDUKCJI URZĘDNIKÓW SKARBOWYCH?

Warszawa, 29 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Ministerstwo skarbu *zaprzecza*, jakoby w urzędach skarbowych miała być przeprowadzona 10-procentowa redukcja urzędników. Ministerstwo podaje, że zwróciło się tylko do Izb skarbowych o przedłożenie wniosków, zmierzających *do uproszczenia urzędowania.*

ROLNICY NIE PŁACĄ PODATKÓW!

Warszawa, 29 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Władze skarbowe wydały okólnik stwierdzający, że *niepłacenie podatków przez sfery rolnicze* pociągnie za sobą dla nich większe straty, gdyż *podatki będą ściągane bezwzględnie*, a niepłacenie spowoduje zwiększenie kosztów i kary.

OSTATNI WYSTĘP P. GRZYBOWSKIEGO

Warszawa, 29 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). „Przegląd wieczorny" dnosi ,że p. Grzybowski przed przeniesieniem się na stanowisko posła w Pradze rozesłał do urzędów *okólnik, zabraniający udzielania prasie jakichkolwiek informacyj i wyjaśnień.* Zwrócono się do niektórych ministerstw z zapytaniem, czy taki okólnik istnieje. Oświadczono, że okólnik dotąd nie nadszedł, ale wszystkie urzędy stwierdzają, że okólnik taki odpowiedzialny „bystrości politycznej" i talentom p. Grzybowskiego.

PO POMOC DO MOSKWY

Moskwa, 29 sierpnia (PAT). Z Władywostoku wyjechała do Moskwy wdowa po Sun-Jat-Senie i były minister spraw zagranicznych rządu w Hankau Eugenjusz Czen. Wdowa po Sun-Jat-Senie oświadczyła dziennikarzom, że jest za współdziałaniem Kuomintangu ze stronnictwem komunistycznem.

STOSUNKI ROSYJSKO-RUMUŃSKIE

Bukareszt, 29 sierpnia (PAT). Mieszana komisja rosyjsko-rumuńska zakończyła swoje prace. Delegacja rosyjska odjechała z Tyghina. Przedmiotem obrad komisji były sprawy zajść granicznych.

WIZYTA MARYNARKI AMERYKAŃSKIEJ W POLSCE

Warszawa, 29 sierpnia (PAT). Dziś rano przybył do Warszawy w towarzystwie 9 oficerów komandor Richardson, dowódca amerykańskich kontrtorpedowców, które wczoraj zawitały do Gdyni. Oficerów amerykańskich powitał w imieniu szefa kierownictwa marynarki komandor podporucznik Antonowicz. Oficerowie amerykańscy, którzy zamieszkali w hotelu „Polonia", udali się do Belwederu, gdzie wpisali się do księgi wizyt, następnie złożyli wizytę pierwszemu wiceministrowi spraw wojskowych generałowi Konarzewskiemu, szefowi sztabu generalnego generałowi Piskorowi, szefowi marynarki wojennej komandorowi Świrskiemu, w ministerstwie spraw zagranicznych, oraz posłowi Stanów Zjednoczonych Stetsonowi. O godz. 13.30 generał Konarzewski wydał na cześć oficerów amerykańskich śniadanie w hotelu „Polonia". Popołudniu oficerowie amerykańscy zwiedzili Warszawę i Wilanów.

Przegląd gospodarczy

—o—

Chętka podrożenia cukru

Warszawa, 29 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Komisja dziesięciu, powołana dla regulacji cen cukru, stanęła wobec żądania plantatorów buraków podwyższenia cen buraków, co musiałoby pociągnąć za sobą zwyżkę cen cukru. Decyzja co do tego żądania jeszcze nie zapadła, zajmie się niem komitet ekonomiczny Rady ministrów.

WYCIECZKA NA TARGI WSCHODNIE

W terminie od 4 do 15 września odbędą się we Lwowie tegoroczne Targi Wschodnie. W celu zapewnienia jaknajliczniejszego udziału w pow. Targach, organizuje polski Związek turystyczny w Krakowie w porozumieniu z tutejszą Izbą handlową wycieczkę na Targi Wschodnie. W tym celu przyjmuje Związek turystyczny (ul. Szpitalna 36) zgłoszenia na powyższą wycieczkę. Zależnie od liczby zgłoszeń i poszczególnych życzeń odnośnie do terminu wyjazdu poczyniłby pow. Związek ewentualne starania u kompetentnych władz celem uzyskania specjalnego pociągu i ułatwienia zgłaszającym się uzyskanie kwater we Lwowie. Zgłoszenia przyjmuje Związek turystyczny do 2 września.

KURS WALUT ZAGRANICZNYCH

Warszawa, 29 sierpnia (PAT). Dolary: 8'91, 8'93, 8'89; Holandja: 358'40, 359'30, 357'50; Londyn: 43'49 i pół, 43'61, 43'38; Nowy Jork: 8'93, 8'95, 8'91; Paryż: 35'07 i pół, 35'16, 34'99; Praga: 26'51, 26'57, 26'45: Szwajcarja: 172'50, 172'93, 172'07; Włochy: 48'45, 48'57, 48'33; Wiedeń: 126'00, 126'31, 125'59.

Ze sportu

—o—

NIEDZIELA SPORTOWA POD ZNAKIEM CISZY W KRAKOWIE. Poza lekkoatletycznym pięciobojem, zresztą małowartościowym ze stanowiska wielkiej imprezy sportowej, ostatnia niedziela wykazała zupełną indolencję czynników, kierującymi klubami. Naprzykład taka „Cracovia“ nie raczyła nawet zjawić się na boisku Makkabi, gdzie miała rozegrać zawody o mistrzostwo KZOPN ze „Zwierzynieckim KS“ rzekomo z powodu późnego zawiadomienia o terminie rozgrywki. I co ciekawsze, napewno pocznie się teraz Cracovia domagać valkoveru. Takie postępowanie zasługuje na napiętnowanie. Z komunikatów Cracovia wiedziała, że zawody mają się odbyć, wobec czego należało w najgorszym wypadku rozegrać mecz przyjacielski a później domagać się valkoveru — skoro to miało jej być potrzebne do kalkulacji tabelarycznej — ale w żadnym razie nie wolno „Cracovii“ narażać klubu przeciwnego, w dodatku biednego, na straty materjalne, a publiczności wystawiać na pośmiewisko. Są momenty, gdzie formalność musi ustąpić miejsca rozsądkowi i moralności sportowej. Można być sympatykiem Cracovji, ale mimo to trzeba jej powiedzieć, że na taki „pański“ giest może zdobyć tylko człowiek nieobliczalny, albo taki, któremu zależy na tem, by Cracovię odseparować od wszystkich klubów. Polityka głupia i zgubna. Jako że nie było w niedzielę popołudniu żadnej sportowej imprezy, podążyliśmy na coś, co przypomnieć kazało sport, a mianowicie do kina „Bagatela“, gdzie wyświetlają interesujący film pod wiele zapowiadającym tytułem „Sport a Miłość“. Płeć piękna popisywała się wyczynami lekkoatletycznemi, a jedna z głównych bohaterek „księżniczka“, w której żyłach płynęła błękitna krew dumnej matki i czerwona demokratycznego ojca, dla swego ukochanego poświęciwszy się sportowi — dokazywała brawurowych popisów... dowiódłszy słuszności dewizy, że sport demokratyzuje wszystkie stany.

RKS LEGJA—AMATORZY 2:0. Ustawiczna przewaga Legji nad drużyną Amatorów, złożoną z młodych graczy. Gra przez cały czas spokojna i lekka. U Amatorów widać zniechęcenie do gry, spowodowane zdaje się stosunkami wewnętrznemi klubu, którego prezes idąc za przykładem Mussoliniego ogłosił się dyktatorem i rządzi przy boku „rady“ w ten sposób, że niebawem prócz niego i najbliższego otoczenia, w klubie nie zostanie nikt. Bramki dla Legji strzelili Grabka i Pietrzyk. Zaznaczyć należy, że sędzia związkowy znowu się nie zjawił. Przestaje nas to już dziwić. Weszło to bowiem w program pracy kolegjum sędziów, że tylko opłacają się wyjazdy na zawody ligowe, klubom B i C-klasowym szkoda sędziować.

RKS LEGJA II—ZWIERZYNIECKI II 1:1. Ładna gra Legji.

WISŁA—RUCH 4:0 (3:0)). Zasłużone zwycięstwo Wisły nad Ruchem, grającym na własnem boisku. Na meczu tym Wisła była świetnie dysponowana, natomiast zawiódł „Ruch“, który grał gorzej, niż ostatniego tygodnia z „Pogonią“.

WARSZAWIANKA—JUTRZENKA 8:2 (1:1). Nieprawdopodobnie wysoka klęska „Jutrzenki“, która skutkiem tej przegranej musi wypaść z ligi.

LEGJA—TKS 6:1 (5:1). Pewne zwycięstwo drużny stołecznej.

TURYŚCI—IFC 2:0. Słaba gra Górnoślązaków.

HASMONEA—ŁKS 3:0 (1:0)). Ambitna gra Hasmonei.

ŁKS—CZARNI 1:0. ŁKS, grający w lepszym składzie, zrehabilitował klęskę pierwszego dnia.

TARNOVIA—WAWEL 5:0. Piękny sukces Tarnovii nad niedysponowanym przeciwnikiem. Sędziował b. dobrze p. Rutkowski.

LEKKOATLETYCZNY PIĘCIOBÓJ W KRAKOWIE odbyty w niedzielę dał następujące wyniki: Jasna (Cracovia) 2.686.04 punktów, 2) Lutka (Wisła) 1.825.755 pkt. Panowie: 1) Chmiel (Cr.) 2.511.58 pkt. 2) Pobóg (Cr.) 2.395.875 pkt. 3) Zwarycz (Wisła) 1.881.51 pkt.

RKS „SKRA“ W WARSZAWIE, rozwijający się wszechstronnie, zdobędzie prawdopodobnie mistrzostwo WZOPN, czego robotniczej drużynie szczerze życzymy.

—ooo—

WIELKI TURNIEJ OGÓLNO-KLASOWY RKS „LEGJA“ W KRAKOWIE. RKS „Legja“ w Krakowie organizuje ogólnoklasowy turniej piłkarski, który rozpocznie się dnia 10 września. Do turnieju zgłaszać się mogą wszystkie kluby okręgu krakowskiego. Turniej ten toczyć się będzie o nagrody honorowe, ofiarowane przez: prezesa „Legji“ dyr. Klemensiewicza, prezesa Kasy chorych posła Żuławskiego, wiceprezesa Steinberga, dyrektora Kasy chorych Żychowicza i sekretarza „Legji“ M. Stattera. Rozgrywki odbywać się będą systemem pucharowym dwa razy po 30 minut na boisku „Legji“. — Zgłoszenia kierować należy pod adresem sekretarjatu „Legji“, Kraków, Batorego 5, najpóźniej do 5 września b. r. Należy się spodziewać, iż ze względu na dopuszczalność rozgrywania zawodów klubów ligowych z nieligowymi turniej ten będzie silnie obesłany.

MICHAŁ ŁOSOWSKI ur. 1900 r. gmina Grądy unieważnia tymczasowe zaświadczenie wystawione przez 54 p. Strz.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.